

Kto wezwie imienia Pańskiego będzie zbawiony (Rz 10,13)



Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia! Przed paroma dniami Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił swoją decyzję o rezygnacji z dalszego sprawowania posługi Biskupa Rzymu. Przeżywając ostatnie dni jego pontyfikatu, zawierzamy Kościół Chrystusowi Panu, Papieża otoczmy szczególną modlitwą i z jeszcze większym zaangażowaniem podejmijmy wezwania, które nakreślił ogłaszając Rok Wiary. W liście apostolskim "Porta fidei" zaprosił nas do podjęcia refleksji nad naszą wiarą, do umacniania jej w sercach i rodzinach, mężnego wyznawania jej przed światem i do budzenia odpowiedzialności za jej zwiastowanie i przekaz młodemu pokoleniu. Obecnie, w okresie Wielkiego Postu, pojawia się wyjątkowa szansa podjęcia tego zadania z jeszcze większym zaangażowaniem. Najpierw jednak trzeba sobie odpowiedzieć na pytania, co już zrobiłem z myślą o ożywieniu swej wiary, o dzieleniu się nią z innymi i czy przeżywany Rok Wiary pomógł mi lepiej zobaczyć jej wartość i moc? Niezależnie od tego, co przyjdzie nam stwierdzić, trzeba zrobić wszystko, aby jak najlepiej wykorzystać czas wielkanocnej pokuty.

1. Program pracy nad sobą

Wielki Post jest co roku czasem umocnienia naszej osobistej więzi z Bogiem, by w okresie wielkanocnym rozradować się Chrystusem Zmartwychwstałym, napełnić Jego darami i z wielką siłą przekonywania zwiastować, że choć umarł, żyje i jest z nami. Temu służy uważniejsze i dłuższe słuchanie słowa Bożego wraz z kontemplacją oblicza Chrystusa Ukrzyżowanego, między innymi podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. W świątyniach i w domu trzeba również pielęgnować codzienną modlitwę osobistą i wspólnotową modlitwę rodzinną, podjąć uczynki miłosierdzia względem ciała i duszy. W Roku Wiary chcemy się też wczytać w treści Katechizmu, aby lepiej znać i przeżywać wiarę Apostołów.

Drodzy Diecezjanie, wszystkie te dzieła trzeba nam widzieć jako nasze powinności. Stanowią konkretne elementy podstawowego programu wielkopostnej pracy nad sobą, który Kościół co roku zaleca nam w trosce o umocnienie naszej wiary i nasz duchowy rozwój. Dlatego nie pozwólmy sobie na to, aby ten bogaty program pracy nad sobą zminimalizować. Nie można go tym bardziej zastąpić jakimś jednym postanowieniem wstrzemięźliwości, nie jedzenia słodczy czy ograniczenia korzystania z telewizji lub Internetu. Przecież tego typu akty nie są w stanie zbliżyć nas do Boga. Owszem, mogą być wyrazem naszej wielkanocnej pokuty i wówczas mają swój sens i znaczenie.

Najważniejsze jest to, by jak najbardziej przyłgnąć do Boga. Dlatego oprócz wskazanych dzieł, naszym wielkim zadaniem jest podjęcie walki z grzechem i to każdym grzechem. Ponieważ grzech oznacza odwrócenie się człowieka od Boga, a nawet zerwanie żywej więzi z Nim, jest on dla wiary i jej rozwoju bezpośrednim zagrożeniem.

2. Trud walki z grzechem

Każdy z nas już wiele razy doświadczył, że walka z grzechem nie jest rzeczą łatwą. Od chwili upadku Adama i Ewy w raju jest w nas skłonność do złego, a dzisiejsza Ewangelia o kuszeniu Jezusa na pustyni dobitnie przypomina, że szatan podchodzi stale z różnymi pokusami i stara się uaktywnić drzemiące w nas żądze, nieuporządkowane myśli i pragnienia. Dlatego Kościół podsuwa nam myśl, aby w zmaganiu się z grzechem nie polegać wyłącznie na sobie. Wkłada nam w usta i każe powtarzać, jakby dla utrwalenia, wymowne słowa refrenu dzisiejszego psalmu: „Bądź ze mną, Panie, w moim utrapieniu”. Grzech jest niewątpliwie wielkim naszym utrapieniem. Czytamy w Katechizmie i Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, że grzech jest obrazą Boga, że przeciwstawia się miłości Boga do nas, rani naszą naturę i godzi w solidarność między nami. Nie możemy go więc lekceważyć, a zmaganie się z nim trzeba oprzeć na mocy i łaskowości Bożej, mając na względzie zapewnienie Apostoła Pawła, że „każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony” (Rz 10,13), to znaczy wyzwolony z grzechu i pojednany z Bogiem.

Wobec kuszenia przez szatana Pan Jezus wyraźnie odnosi się do tego, co napisano, co powiedziano w Bożym prawie. W ten sposób poucza nas, że w demaskowaniu zła nie jesteśmy zdani na własne myślenie, oceny i opinie. Po to dał nam Bóg Dekalog i Ewangelię oraz wpisał swoje prawo w naszą naturę, abyśmy zeń korzystali i nazywali zło po imieniu. To niezwykle ważny moment w naszym zwalczaniu grzechu, który – niestety – coraz słabiej dziś funkcjonuje. Mówimy raczej o ludzkich słabościach, a w niekorzystnych uwarunkowaniach dzisiejszego świata znajdujemy łatwe usprawiedliwienie: bo przecież dzisiaj już się inaczej nie da, bo taki jest współczesny świat, bo księża nie są lepsi i koronny argument – bo dzisiaj wszyscy tak czynią. To sprawia, że coraz bardziej zanika poczucie grzechu, zatracamy wrażliwość sumienia, niknie duch walki z grzechem i brakuje mobilizacji do pracy nad sobą. W konsekwencji jesteśmy coraz mniej czujni i przypominamy coraz bardziej uczniów Jezusa, którzy w ogrodzie Getsemani posnęli zamiast czuwać i modlić się. Niestety, ta nasza ospałość, zubożenie, życie w myśl zasady „jakoś to będzie”, stanowią najdogodniejsze warunki i czas dla działania mocy ciemności w świecie. I tu odkrywamy korzenie dzisiejszego przygnębienia i deficytu życzliwości w naszym społeczeństwie, w naszych rodzinach i sercach.

Trzeba więc wrócić do nazywania grzechu po imieniu. Zło będzie zawsze złem i nie zmienia tego nasze komentarze i retusze. Określone uwarunkowania czy okoliczności mogą jedynie wpływać na ciężar winy tak, że będziemy mieć do czynienia z grzechem powszednim lub ciężkim, inaczej śmiertelnym.

3. Zróznicowanie grzechów

Grzech powszedni nie zrywa naszego przymierza z Bogiem, ale osłabia naszą miłość, czyli oddanie życia Bogu i bliźnim; wyraża nieuporządkowane przywiązanie do dóbr stworzonych. Lekceważenie go sprawia, że rozwijają się w nas wady, czyli złe skłonności, które zaciemniają sumienie i nakłaniają do zła. Chodzi zwłaszcza o tzw. siedem grzechów głównych: pychę, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo i lenistwo. Natomiast grzech ciężki ma miejsce wówczas, gdy świadomie i dobrowolnie wybieram coś, co jest w poważnej sprzeczności z Bożym prawem i celem ostatecznym człowieka. Tracę wówczas łaskę uświęcającą, czyli stan życia w przyjaźni z Bogiem. Wskutek zniszczenia więzi z Bogiem ginie w nas miłość, której Bóg jest źródłem, i obumiera w nas życie Boże otrzymane na chrzcie świętym; dlatego w tym przypadku mówimy o grzechu śmiertelnym.

Mniej szkodliwe dla naszej więzi z Bogiem są tzw. grzechy zaniedbania. Chodzi o brak dobra należącego Bogu, zaniedbanie obiecanych Mu aktów modlitewnych lub zaniechanie dobrych uczynków wobec bliźnich, np. zaniedbania w wychowaniu, nie udzielenie należącego upomnienia braterskiego, brak zaangażowania w dzieło krzewienia wiary i jej obronę, brak zatroskania o dobro wspólnoty parafialnej czy też dobro jej pasterzy.

Ogromnie negatywny wpływ na nasze życie chrześcijańskie mają dziś struktury grzechu w świecie, którym często ulegamy. Chodzi o sytuacje społeczne lub instytucje przeciwne prawu Bożemu, które są wyrazem i skutkiem grzechów osobistych, jednak przez swe rozprzestrzenienie czy legalizację w danej społeczności skłaniają nas do ulegania złu. Takimi są m.in. akceptowana przez wielu instytucja rozwodu i upowszechniające się związki partnerskie. Obydwie struktury wyraźnie godzą w ustanowiony przez Boga ład: trwały i nierozzerwalny związek mężczyzny i kobiety wyrażający się w ich wzajemnej miłości otwartej na życie. Nie można się więc dziwić, że pasterze – w trosce o dobro człowieka – robią wszystko, aby nie dokonywano legalizacji tego typu struktur i zwracają się do wiernych, by im nie ulegali, a jeśli to ma miejsce, by rozważyli swój stan i podjęli wysiłek zmierzający do ułożenia życia po Bożemu.

4. Droga ku pojednaniu z Bogiem

Nie ulega wątpliwości, że naszą więź z Bogiem w mniejszym lub większym stopniu niszczy wszelki grzech. Dlatego trzeba zrobić wszystko, aby nie trwać w grzechu, zwłaszcza śmiertelnym, ani w strukturach grzechu. Rzeczą bowiem ludzką jest upaść. Jednak nie można trwać w grzechu, gdyż jest się wówczas na uwięzi mocy ciemności i grozi nam utrwalenie tego stanu na wieki. Trzeba więc powstać – zdobyć się na rzecz iście Boską – i stale powstawać.

Nie jesteśmy tu zdani wyłącznie na siebie. Nasz Pan jest Bogiem miłosierdzia i chętnie darzy nas swoim przebaczeniem; odpuszcza nam wszelki grzech. W Kościele dysponujemy wielkim Jego darem – sakramentem pokuty i pojednania, w którym Jezus nas uzdrawia, a nawet wskrzesza ze stanu śmierci, czyli z grzechu śmiertelnego. Trzeba jednak stale podejmować wysiłek i przystępować regularnie do tronu Bożego miłosierdzia i grzech swój wyznawać rzetelnie i uczciwie, ze szczerym żalem i mocnym postanowieniem poprawy w sercu. Tego nikt za nas nie może dokonać. Podobnie nikt za nas nie może naprawić krzywdy wyrządzonej bliźnim. Naszym zadaniem jest też mozolne podejmowanie pracy nad sobą: stawanie co dnia przed Panem w prawdzie, kształtowanie wrażliwego i prawego sumienia, rozwijanie cnotliwego życia.

Ze szczególną troską i prośbą zwracam się do wiernych, którzy żyją wbrew temu, co Bóg ustanowił. Wielu z Was, zwłaszcza młodych, może grzeszną sytuację łatwo przezwyciężyć, gdy jesteście stanu wolnego i nie ma żadnych przeszkód, by stanąć przed ołtarzem. Proszę Was, nie żyć pod jednym dachem bez ślubu kościelnego. Pomyślcie o własnym zbawieniu, dobru Waszych dzieci i podejmijcie stosowne kroki, by zawrzeć sakramentalny związek małżeński. Do tego zaś momentu, nie przystępujcie do Komunii świętej, aby nie popełnić grzechu świętokradztwa.

Natomiast Was, których bardzo boli fakt, że stanu życia w związku niesakramentalnym nie można uzdrowić, zapewniam o mojej trosce i szczerzej woli wspierania. Wiem, jak bardzo głodni jesteście sakramentalnej łaski pojednania z Bogiem i komunikowania Jezusa podczas Eucharystii. Boleję nad tym razem z Wami. Proponuję Wam wspólne spotkanie modlitewne w Niedzielę Palmową, w kościele seminaryjnym w Opolu. Chciałbym się z Wami przełamać słowem Pańskim, razem pomodlić i udzielić Wam szczególnego błogosławieństwa.

Na zakończenie tego pasterskiego słowa dziękuję wszystkim za ofiary złożone na wykupienie części dawnego budynku WSD w Nysie. Na czas wielkanocnej pokuty, ku umocnieniu w wierze

List Biskupa Opolskiego na Wielki Post

Wpisany przez Ania
środa, 13 lutego 2013 09:34

i dobremu przygotowaniu się na Święta Wielkanocne, w szczególnej godzinie Kościoła udzielam wszystkim swego pasterskiego błogosławieństwa.

Wasz Biskup
† Andrzej Czaja

Opole, Środa Popielcowa 13 lutego 2013 r.